

# Witold Bełza

---

## "Słów kilka o fragmentach francuskich Zygmunta Krasieńskiego : (wyjątek)". Sprawozdanie liceum żeńskiego S. S. Urszulanek w Kołomyi za rok szkolny 1908

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 11/1/4, 204-205

---

1912

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

szczerze. Wszak dużo a często — nie są pojęcia równoznaczne, a i po odrzuceniu zresztą dwu pierwszych „miłości“ poety, któreby można raczej nazwać „zajęciem się“, nie miłością we właściwym słowa znaczeniu, zostałyby dwie istotne i prawdziwe (Bobrowa i Delfina) a te już w żadnym razie nie rzucały takiego światła na charakter i „temperament“ życiowy Krasińskiego, w jakim nam przedstawił Hoesick — rzekomo motylkowatego kochanka — poetę.

Studjum p. Hoesicka mogło być bardzo ciekawe, pouczające i pożyteczne, gdyby nie odzierało z powagi i czci, co przynależne narodowemu WieszczoWi, z którego więc szydzić nam nie wolno. Tak poza sumiennością zgromadzonych materiałów — jest przede wszystkim za rozwlekłe, stąd nudzące i nużące, etycznie, by nie powiedzieć za dużo — niemoralne, a charakterem swoim niesmaczne!

Lwów.

*Witold Betza.*

Słów kilka o fragmentach francuskich Zygmunta Krasińskiego (Wyjątek). Sprawozdanie liceum żeńskiego S. S. Urszulanek w Kołomyi za rok szkolny 1908 9 Kołomyja, Nakładem Zakładu S. S. Urszulanek, 8<sup>o</sup>, s. 1—11.

Oceną trzech tylko francuskich fragmentów Krasińskiego, zajmuje się bezimienna autorka w swoim drobnem studjum: Fragment d'une Rêve, Wankana i Ecrit la nuit, starając się udowodnić, że powstałe »wśród mgławicy genewskich pomysłów«, były zasiewem przyszłych wielkich myśli — „arcydzieł natchnionego piewcy Psalmów i Przedświtu“.

I tak miłość, będąca ową złotą nicią, przenikającą fragment Snu (pisany dla Henryetty Willan), a »przez miłość przemienienie« bytu tak jednostek jak i społeczeństw całych, jest tem jądrem zasadniczem myśli Nieboskiej, Przedświtu, Psalmów i Traktatu o Trójcy; nieubłagane przeznaczenie — fatum, co choć wobec woli Opatrzności ugiąć się bezsilnie musi, skuwa jednak na ziemi wolę i czyn człowieka (Wankana), to to samo przeznaczenie, co pcha ślepo czyn Irydionowy ku upodleniu Romy, które też Romę zwali, nic nie zostawiającą po sobie »prócz krzyków kilku i sławy marnego skonania«. Obok przeznaczenia, gnającego ludzkość całą po torach jej niewiadomych, te w Wankanie odzwierciedlone przesilenia natury — kataklizmy, to — owo przekonanie wewnętrzne filozofującego poety, dobyte na jaśnią w Śnie Cezary, Legendzie — że ludzkość odrodzić się tylko może przez wstrząśnienie niezwykłe — przez nagły, a nieprzygotowany zwrot panujących stosunków... bo „już się ma pod koniec starożytnemu światu“, świat

nowy nastaje, świat ducha. A gdy »il n'y a que vie dans l'univers; la mort est un vain mot vide de sens. Il n'y a que la vie et un éternel changement« (Écrit la nuit), gdy doczytujemy się owego Konradowego wyzywu Boga, którego młody myśliciel chce dociec, chce Mu być „równym wiedzą i wolą“ jak „dusza moja w nieśmiertelności swej nie ustępuje Tobie“, to czujemy, że tu w odległej tak czasem jak odmiennej bądź co bądź charakterem przeżyć genewskiej epoce — rodził się nowy ideał wieków — tu już wzrastały ziarna przyszłych natchnionych a głębokich myśli.

Dowód jeden więcej, że nie tylko trawił Krasieński czas w tej najranniejszej epoce życia swego — na »wzdychaniach miłosnych“ — dowód, że myśl jego już tu poczyniała zataczać lot oibrymi, przeżywać problemy dobyte z własnej duszy, niezależne od żadnej ustalonej doktryny, śmiało. Jakkolwiek teza autorki w niczem nie odbiega od przyjętych już dotąd sądów prof. Tarnowskiego i prof. Kallenbacha, przyznajemy, że jest ujęta zgrabnie a przeprowadzona wdzięcznie. I chociaż tu i ówdzie możnaby się nie zgadzać ze zbyt apriorycznym postawieniem kwestyi, przesądzającej nieco przedwcześnie niezależny niejednokrotnie moment myślowy od ugruntowanej, późniejszej historyozofii autora »Traktatu o Trójcy«, to jednak studyum, acz jest nadto małym tylko »wyjątkiem«, usposabia czytelnika korzystnie swoją szczerością, pozwalając mu wyrazić życzenie, by praca uległa wykończeniu, obejmującem już wszystkie francuskie fragmenty Krasieńskiego.

Na końcu dwa małe zarzuty.

Nie wiadomo, dlaczego autorka podaje tłómaczenie własne »Fragment d'un Rêve« — w dodatku przekład niezręczny, a co najważniejsze niedokładny, gdy mogła zupełnie śmiało zaufać tłómaczeniu Z. Morawskiej.

Drugi zaś zarzut: gdy się cytuje zdanie jakiegokolwiek autora, powinno się je cytować dosłownie (oczywiście z podaniem w odsyłaczu strony — czego autorka nie zrobiła nigdzie — korekta, nawiasem mówiąc, bardzo niedbała) zmieniać go nie wolno, tem bardziej wtrącać cośkolwiek swego.

Tego rodzaju »dwu-śpiew«, jaki urządziła sobie autorka (str. 13, u prof. Kallenbacha 194) ze słowami prof. Kallenbacha — jest w metodzie naukowej niedopuszczalny.